

Dziecięcy SOR po modernizacji

Nowy sprzęt, nowe sale, ale przede wszystkim więcej miejsca – w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym białostockiego szpitala dziecięcego właśnie zakończyła się rozbudowa.

Jest czwartek, 17 maja, około godz. 8. Z Krynek do Białegostoku przedszkolaki jadą autobusem na spektakl teatralny. W pobliżu Sowlan kierowca ze zbyt dużą prędkością chce pokonać zakręt. Pojazd przewraca się na bok. W autokarze jest 37 maluchów i 12 osób dorosłych. Na miejsce wypadku pędzą karetki pogotowia, policjanci, strażacy. Jednak najważniejsze rzeczy dzieją się w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego.

- To był sprawdzian dla naszego modernizowanego SOR-u, na którym trwały jeszcze prace wykończeniowe - mówi Janusz Pomaski, dyrektor szpitala.

Cały SOR został zamknięty dla innych pacjentów. Karetka jedna po drugiej przewoziły poszkodowane dzieci. Poproszono o wsparcie innych pracowników szpitala, pojawili się psychologowie, opiekunowie dzieci z przedszkola, policjanci i wszyscy, którzy chcieli pomóc. Z każdą chwilą na oddziale pojawiało się coraz więcej zdenerwowanych rodziców.

- Proszę sobie wyobrazić małe, przestraszone dzieci, które są same bez rodziców. Choć większości nic się nie stało, to każde trzeba było uspokoić, przebadać - wspomina tamte wydarzenia jedna z pielęgniarek biorąca udział w akcji.

- Na szczęście większość pacjentów to byli „zieloni”, tylko dwóch było „żółtych” - dodaje dr Witold Olański, kierownik SOR.

Kolory oznaczają stan obrażeń: zielony - pacjent bez obrażeń, który wymaga kontrolnego przebadania, żółty - lekkie obrażenia, czerwony - obrażenia bardzo poważne, czarny - zgon.

- Takie wydarzenia zawsze spędzają nam sen z powiek. Są bardzo trudne organizacyjne. Tu daliśmy sobie radę, ale wystarczyłoby trzech-czterech pacjentów

w bardzo ciężkim stanie i mogłoby być bardzo trudno. To przerabiają nawet większe szpitale, bo kilku takich pacjentów rozłożyłoby pracę każdego takiego oddziału - zauważa doktor Olański.

W sumie pomoc wszystkim pacjentom zajęła około trzech godzin.

Kilka dni po wypadku ekipa oddziału dostała od dzieci jako podziękowanie wielkie kolorowe serce z napisem „dziękujemy” i z odciskami rąk wszystkich maluchów.

Po modernizacji

SOR w białostockim szpitalu dziecięcym jest jedynym w regionie, który jest przeznaczony dla małych pacjentów. W lipcu minie dziesięć lat, od kiedy został uruchomiony. Od 2009 r. na bazie oddziału powstała Klinika Medycyny Ratunkowej, w której rozpoczęto szkolenia studentów.

Niedawno oddział przeszedł gruntowną modernizację.

Najważniejsze zmiany to stworzenie dwóch rejestracji pacjentów, dzięki czemu oddzielono rejestrację tzw. pacjentów planowych (którzy mają skierowania do szpitala) od tych nieplanowych (którzy np. ulegli wypadkowi). Rozwiązanie świetnie sprawdza się w przypadku takich zdarzeń jak to w Sowlanach. Wtedy SOR zajmuje się



fot. Wojciech Więcko

Doktor Witold Olański w nowej sali do resuscytacji bada 7-letniego Dawida, który zasnął w szkole

tylko rannymi z katastrofy, a inni pacjenci obsługiwani są w drugiej rejestracji.

Oddział zyskał też nową przestrzeń. Powstały dwie ogromne sale do resuscytacji, w której lekarze sprawdzają stan poszkodowanych (wcześniej była jedna). Poza tym, gdyby była potrzeba, prosto z SOR nową windą można dostać się wprost na salę operacyjną piętro wyżej (wcześniej trzeba było korzystać ze zwykłej szpitalnej windy).

Koniecznym jest też zauważyć nowe sale łóżkowe. Wcześniej na oddziale były tylko trzy miejsca dla pacjentów, którzy wymagali obserwacji. Teraz jest ich osiem, w tym dwa dla małych dzieci. Do tego powstało kilka nowych gabinetów, w których pracują specjaliści, czy nowe sale zabiegowe.

Wszystko ułożone jest w logiczną całość, a gabinety i sale umiejscowione są wzdłuż trzech korytarzy. Przy pierwszym są pomieszczenia dla lekarzy specjalistów. Drugi korytarz jest dla załóg karetek, które pacjentów w ciężkim stanie dowożą z zadanszonego podjazdu (dla trzech pojazdów) wprost na sale resuscytacyjne. Trzeci korytarz prowadzi do części łóżkowej.

- Pewnie, że łatwiej wybudować nowy przestronny oddział, gdzie wszystko najpierw się planuje. My tutaj adaptowaliśmy na nasze potrzeby już istniejący budynek - tłumaczy Olański.

Remont oddziału trwał ponad rok, a ani na chwilę praca SOR z tego powodu nie została wstrzymana. Koszt wyniósł ok. 4 mln zł.

Nie dla kataru

SOR czynny jest całą dobę. W sumie pracuje tu ok. 70 osób. 45 to lekarze różnych specjalności, ok. 30 osób to zespół pielęgniarsko-ratowniczy. Rocznie przyjmuje się tu ok. 25 tys. małych pacjentów, z czego ok. 13 tys. to tzw. chorzy nieplanowani.

Zdaniem dra Olańskiego zmorą jego jednostki, ale też innych SOR-ów w kraju, są nieodpowiedzialni rodzice, którzy traktują oddział jak przychodnię. Nie są rzadkością przypadki, kiedy pojawia się kilkunastoletni młodzieniec z katarą, czy urazem, który powstał kilka dni temu, a jego opiekun mówi, że wcześniej nie miał czasu iść do swojego lekarza rodzinnego, bo był w pracy.

- SOR ma leczyć przypadki bezpośrednio lub pośrednio zagrażające życiu lub zdrowiu. Zaś niektórzy chcą załatwić u nas sprawy, na które nie znaleźli czasu w tygodniu - podkreśla Olański.

W piątki spokój jest w nocy

Choć wydaje się, że praca w oddziale ratunkowym jest całkowicie nieprzewidywalna, to jednak na wiele zgłoszeń można się wcześniej przygotować.

Latem - jak mówi dr Olański - najwięcej zgłoszeń dotyczy różnych urazów. Kiedy robi się ciepło, dzieci wyciągają rowery, a dorośli na drogach zaczynają szybciej jeździć samochodami (zimą takich zdarzeń jest mniej). Wraz z początkiem wakacji urazowość rośnie wręcz lawinowo.

Do tego pojawiają się pacjenci z kleszczami, pokąsani przez owady lub inne zwierzęta, czy z alergiami. Więcej będzie też osób podtopionych podczas zabawy nad wodą.

- Można powiedzieć, że dla kolegów ortopedów zaczyna się teraz sezon. Spadnie za to liczba infekcji i zapaleń płuc, szczyt takich zgłoszeń przypada na jesień i zimę - ocenia Olański.

Wakacje to też okres, kiedy w SOR pojawi się wielu turystów. Sporo jest wśród nich obcokrajowców, zwłaszcza tych rosyjskojęzycznych.

Na stałym poziomie - niezależnie od pogody - utrzymuje tylko liczba zgłoszeń z podejrzeniem zapalenia wyrostka robaczkowego.

Wojciech Więcko



fort. Wojciech Więcko

Poszkodowane w wypadku w Sowlanach dzieci ekipie SOR w podziękowaniu przekazały wielkie kolorowe serce



fort. Wojciech Więcko

Łóżka do obserwacji pacjentów. Przed modernizacją były trzy. Teraz jest ich osiem



fort. Wojciech Więcko

Zadaszony podjazd dla karet. Stąd pacjenci specjalnym korytarzem przewożeni są do sal resuscytacyjnych